

POLOWANIE NA INDYKI W WHITESIDE COUNTY (IL)

Wypełniając aplikacje na wiosenne polowanie na indyka dla siebie i dwóch moich kolegów po strzelbie, miałem nadzieję, że będziemy mogli zapolować już w pierwszym sezonie, który w strefie północnej trwa od 12 do 16 kwietnia.

Okazało się jednak, że wyznaczono nam ostatni sezon piąty, który rozciągał się między 6 a 13 Maja. Nie ukrywam, że byłem rozczarowany, ponieważ z doświadczenia wiem, że każdy następny termin zmniejsza szanse na sukces i to niezależnie co jest przedmiotem polowania. Takie jest moje zdanie i nie każdy musi się z tym zgodzić, ale żeby nie być głośnym, weźmy pod uwagę polowanie na white-tailed deer. Wszyscy ci, którzy mają doświadczenie w tego rodzaju polowaniu wiedzą, że dużo większe szanse mają w pierwszym sezonie niż w drugim. Podobnie jest z dzikimi indykami.

Wstępnie ustaliliśmy, że niedziela i poniedziałek, tzn. 9 i 10 Maj, będą dla nas wszystkich najbardziej odpowiednie. Stało się jednak inaczej. Wojtek i nasz kolega Amerykanin polskiego pochodzenia John, ze względu na sprawy biznesowe nie dali rady wybrać się z nami. Ponieważ niedziela już nam odpadła i zostały tylko cztery dni do końca sezonu, zdecydowaliśmy wraz z Rysiem, że jedziemy w poniedziałek i tylko na jeden dzień. Jeśli chodzi o wiosenne polowanie na indyka, było to moje pierwsze i dlatego właśnie chciałem przygotować się jak najlepiej i przeprowadzić je prawidłowo według wszystkich instrukcji znalezionych w różnych dostępnych źródłach.

Przyznam się szczerze, że „obkuty byłem na blache”, jak na maturze kilkanaście lat temu, począwszy od dokładnego poznania anatomii tych ptaków, poprzez zachowanie, video kasety z polowaniami, a skończywszy na kasetach z instruktorem jak wabić używając wabików membranowych, tzw. diaphragm calls. Ale niestety teoria to nie wszystko, najważniejsza jest praktyka, czyli doświadczenie. Ja takiego w tym temacie nie posiadałem i na domiar złego nie było możliwości wcześniejszego zbadania terenu, na którym mieliśmy polować i nie było możliwości rozpocząć polowania przed świtem.

Na miejsce dotarliśmy około godziny ósmej i jedyną iskierką nadziei na sukces był dla mnie kolega Rysiek, który znalazł ten teren jak własna kieszeń i choć nigdy nie polował na indyki, to doskonale wiedział, gdzie można je znaleźć.

Pierwszym ptakiem, jakiego udało nam się zobaczyć była, sądząc po rozmiarach, stara doświadczona samica, która w pierwszym momencie pozytywnie zareagowała na moje wabienie i nawet zbliżyła się kilkanaście metrów w naszym kierunku. Do samic jednak, w okresie wiosennym, nie strzelamy (wyjątek stanowią te, które posiadają wyraźną brode-około 4% populacji), więc dłużej się nią nie zajmowaliśmy. Niestety kolejna zmiana miejsca i kolejne wabienie, nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Mając świadomość, że na indyki w stanie Illinois polujemy tylko do godziny 1 PM, podjąłem decyzję o polowaniu z podchodu. Stwierdziliśmy wraz z Rysiem, że będę miał większe szanse, jeżeli pójdę sam, tym bardziej, że on w tym dniu nie polował a jedynie mi towarzyszył i służył radą.

Była godzina 12 w południe i została jeszcze godzina polowania. Ruszyłem pełen nadziei, a zarazem niepokojem, że nie dam rady, że za mało czasu zostało, że nie wykarze się, choć bardzo tego chciałem. Mimo wszystko byłem szczęśliwy, że mogę być w lesie, polować i przeżywać to wszystko, co składa się na piękno polowania, niezależnie od rezultatu. Trafiałem na dobrze wydeptaną ścieżkę jeleni, dzięki której prawie bezszelestnie pokonałem spory obszar niezle zarosniętego, wiosennego lasu.

Po niecałej godzinie dotarłem do olbrzymiego pola kukurydzy i ku mojej radości zobaczyłem w odległości około 200 m. dużego ptaka, nerwowo zerującego na

ubiegłorocznych pozostałościach po kukurydzy. Lornetka pozwoliła mi bezbłędnie ocenić jego plec. Był to piękny, olbrzymi gobbler, marzenie każdego myśliwego.

Dalej wszystko potoczyło się, jak w kalejdoskopie. Szybka decyzja- podchodzę. Ruszyłem przed siebie najciszej, jak tylko byłem w stanie to zrobić, serce waliło mi w piersi, niczym Dzwon Zygmunta. Podchodząc, starałem się nie stracić wzrokowego kontaktu z ptakiem, ale mimo wszystko po kilkudziesięciu krokach zauważyłem, że wyraźnie zmierza on w kierunku lasu i w pewnym momencie straciłem go z oczu. Wydawało mi się, że jestem już na odpowiedniej wysokości i zostałem zmuszony do podjęcia bardzo trudnej decyzji: czy podejść jeszcze parę kroków, czy zostać.....?. Nie widząc ptaka, każdy najmniejszy ruch mógł spowodować jego ucieczkę. Nie wiedziałem, czy jest na brzegu lasu, czy przeszedł już granicę i zniknął gdzieś w gestwinie,

Takie pytania przemykały przez moją głowę, a umysł szukał rozwiązania. Ruszyłem do przodu parę kroków i przykucnąłem, żeby lepiej ocenić sytuację. W tym samym momencie, za zarosłami ujrzałem tego „bystrzacha”, już patrzył na mnie. Nim widok jego spojrzenia dotarł do mojej świadomości indyk zniknął, pozostawiając za sobą tylko tuman kurzu. W tej samej sekundzie- jak odruch bezwarunkowy, jak mrugnięcie powieki zabezpieczającej oko przed „intruzem”- padł błyskawiczny strzał. Dał się przechytrzyć, padł w ogniu. Leżał piękny, dostoyny, resztkami sił kresłać ostatnie strofy testamentu.

Piękna lira, 10 calowa broda i calowy pazur, to trofea z tego jakże pięknego stworzenia, którym jest amerykański dziki indyk (meleagris gallopavo). Tych, którzy chcieliby zgłębić więcej informacji o tych ptakach odsyłam do pierwszego majowego wydania Zewu Natury, lub na stronę internetową www.zewnatury.com, a wszystkim myśliwym życzę udanych polowań i takich emocji na wszystkich polowaniach w nadchodzącym sezonie łowieckim.

Darz Bór.

John C. Moskal